Nr. 110. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.: rocznie . . 12 złr. ćwierćroczne 3 „ miesięcznie . 1 „
Z przesyłką pocztową: rocznie . . 15 złr. — c. ćwierćrocznie 3 „ 80 „ miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Redakcja w rynku, L. 178 w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Wtorek dnia 12. Maja **1868**. — Nereusza i Pankracego (rzym.) — Jakowa Ap. (grec.)

Lwów dnia 11. maja.

Pierwsza walna bitwa odbyła się już w Wydziale budżetowym, który nie ustępuje dotąd p. ministrowi, twierdzącemu, że projekt rządowy ma na oku ostateczne załatwienie nieporządku finansowego, podczas gdy komisji finansowej szło jedynie o załatanie dziury na rok bieżący. P. minister zbijał niemal wszystkie projekta komisji, nie znalazł jednak żadnego sekundanta dla siebie, przeciwnie wszyscy delegaci wręcz oświadczyli się przeciw rządowym wnioskom. Pomiędzy innymi przemawia ziomek nasz p. Piotr Gross, jako referent projektu o unifikacji długu, który żąda gruntownego i stałego ulepszenia stosunków finansowych. Polepszenie to, twierdził mowca, można jedynie znaleźć w przyszłości. Unifikacja długu może być przeprowadzona wraz z poprawą upodatkowania. Dr. Zyblikiewicz nie uważa zaś dług państwowy za jedyne złe. Widzi on je bowiem również w wysokiej stopie procentowej, co uniemożebnia wszelkie podniesienie się dobrobytu krajowego. Dlatego nic nie pomagają wszelkie banki i kredytowe instytucje — gdyż wysokie procenta gubią nas. Wierzycielom państwa należy przyznać realną wartość i od niej przypadające odsetki, czem wszyscy będą zadowoleni. — Jak więc ze wstępnego boju widać, delegaci nasi zajmą niezawodnie silne stanowisko przeciw projektom rządowym, a mianowicie przeciw podatkowi majątkowemu, który nam najbardziej zagraża.

Centralistyczne dzienniki już dziś występują z właściwą sobie żółcią przeciw Czechom, którzy na dniu 16. maja z wielką uroczystością poświęcać mają kamień węgielny dla teatru narodowego; nazywają one to demonstracją, twierdząc, że Czesi nie mają do tego teatru ani dramatów, ani artystów potrzebnych. Nieprzyjaźne stanowisko niemieckich dzienników wcale nas nie zadziwia, gdyż nigdy one nie były sprawiedliwe względem Słowian — lecz utrzymywać, że Czesi nie mają literatury dramatycznej lub artystów, to już trąci bezczelnością. Radzimy panom centralistom, aby się mniej opiekowali Słowianami, a zapewniamy ich, że takowi znajdą pomiędzy sobą nie tylko zdolnych artystów i utwory dramatyczne, ale nawet i własne kodeksa ustawodawcze, swych mężów stanu i ministrów, którzy, co zresztą nie trudna, zawstydzą i austrjackich polityków.

Zawziętość niemieckich dzienników i ministerjalnych węgierskich przeciw opozycji tamtejszej daje się tem wytłumaczyć, że w kraju lewica co raz więcej nabywa zwolenników a przyszłe wybory łatwo zapewnić mogą zwycięztwo temuż stronnictwu.

Ze spraw zewnętrznych rumuńska sprawa stoi niezawodnie na pierwszem miejscu. Austrji w obec bezczelnego postępowania Rumunji nie pozostałoby nic innego, jeno zerwanie stosunków dyplomatycznych — lecz cóż, kiedy temu na przeszkodzie stoją zawikłania, które łatwo wyklućby się mogły z powyższego wypadku. Austrja musi dlatego działać z wszelką przezornością, aby nie wywołać wilka z lasu, każdy bowiem pojmuje, że za Rumunją i jej roszczeniami stoi... Moskwa, z tą zaś zerwać Austrja wcale nie jest usposobiona, co stanowi przyczynę tak małodusznej polityki rządu tego przeciw nadużyciom Rumunji.

Burza wojenna między Francją a Prusami nieco przycichła; parlament celny bardzo względnie postąpił sobie w obec nieufności Francji, gdyż nie przyjął adresu, któryby można było wziąć za manifest zjednoczenia niemieckiego. Ile jednak pokój podobny ma wartości, to najlepiej dowodzi artykuł „Constitutionnela“, telegraficznie przez nas wczoraj podany, w którym tenże półurzędowy dziennik ogłasza: iż w skutek organizacji wojskowej Francja dójdzie do takiej potęgi, jakiej dotąd nie posiadała. I to mają być słowa pokoju?

Czynności Rady szkolnej krajowej.

Posiedzenie XIX. dnia 9. maja 1868.

Rada powzięła następujące uchwały:

I. W skutek konkursów, rozpisanych przez Radę szkolną krajową na nauczycieli gimnazjalnych dnia 13. lutego b. r. L. 305, Rada nadaje posady następującym pp:

Majowi Andrzejowi posadę profesora matematyki i fizyki w gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Dniestrzańskiemu Sewerynowi Dr. filoz. posadę krof mat. i fiz. na gimnazjum w Tarnopolu.

Bodyńskiemu Józefowi posadę naucz. mat. i fiz. na gimnazjum w Stanisławowie.

Twarogowi Stanisławowi posadę nauczyciela mat. i fiz. na gimnazjum w Samborze.

Hücklowi Edwardowi posadę profesora historji naturalnej na gimnazjum w Przemyślu.

Wimpelerowi Romanowi posadę nauczyciela historji i geografii na gimnazjum w Tarnowie.

Martusiewiczowi Wicentemu posadę nauczyciela historji i geogr. na gimnazjum w Bochni.

Trzaskowskiemu Bronisławowi posadę prof. filologji i języka polskiego na gimnazjum akademickiem we Lwowie.

Adlofowi Franciszkowi posadę prof. filologji na drugiem gimnazjum we Lwowie.

Nedokowi Józefowi posadę prof. filologji na gimnazjum w Rzeszowie.

Rypplowi Wojciechowi posadę naucz. filologji na gimnazjum w Tarnowie.

Iskrzyckiemu Maksymiljanowi posadę nauczyciela filologji na gimnazjum w Rzeszowie.

Małodobremu Ludwikowi posadę nauczyciela filologji na gimnazjum w Nowym Sączu.

Tabeau Ferdynandowi posadę prof. filol. na gymnazjum w Tarnowie.

Zoslowi Janowi posadę naucz. fil. na gymnazjum w Stanisławowie.

Jurmanowi Jerzemu posadę naucz. w gymnazjum realnem w Brodach.

Kuliczkowskiemu Adamowi posadę dodatkowego nauczyciela przeważnie do języka polskiego w gymnazjum akademickiem we Lwowie.

Prócz tego Rada przyjmuje jako suplenta gymnazjalnego p. Kałużniackiego Emila na gymnazjum św. Anny w Krakowie.

Rada przenosi:

P. Rodeckiego Czesława dr. fil. na posadę prof. mat. i fiz. z Krakowa na gymnazjum drugie we Lwowie.

P. Blakerta Jerzego dr. fil. na posadę prof. filologji z gymnazjum akademickiego na gimnazjum drugie we Lwowie.

II. Rada wyraża uznanie gminie miasta Tarnopola, że spiesznie i gorliwie uczyniła zadość jej wezwaniu i zaprowadziła dla uczniów szkół tamtejszych naukę gymnastyki.

III. Następnie traktowała Rada w dalszym ciągu o projekcie do zakładów nauczycielskich.

Korespondencje.

Wiedeń 8. maja 1868.

✕ „Morgenpost“ wczorajsza podała dość ciekawe kurjozum o Lwowie, niby wieść o pojawieniu się tamże potajemnego rewolucyjnego pisma polskiego. Dziwna rzecz, jak „Morgenpost“ mogła być tak dokładnie poinformowaną, i kogo to chce w błąd wprowadzić wynalazkiem tej baśni, której cel da się nader łatwo odgadnąć. Napaść na hr. Adama Potockiego się nie udała — należy próbować manewr z innej beczki, aby tych znienawidzonych Polaków, którzy nie chcą zostać Niemcami, zamanifestować

Z życia paryzkiego.

O jak często zazdroszczę artystom, że mogą zamiast na papierze malować na płótnie; malują np. piękny obraz kobiety, a gdy podołali odpowiedzieć wszystkim warunkom od natury wymaganym, to jednają sobie nazwę mistrza. Malują oni tylko powierzchowność — co się zaś wewnątrz tego pięknego ciała dzieje — to ich nic nie obchodzi.

Gdy wam opowiem — z całą prawdą i dowodami, historję tej pięknej kobiety — to mnie nazwiecie realistą — niemoralnym — a jednak inaczej historja tej piękności skreślić się nie da... i wtedy to grad wyrzutów padać zacznie na moją głowę.

Artysta maluje anielski uśmiech na ustach — ja znów opowiadać muszę co ten uśmiech znaczy. Artysta maluje djamenty i perły — ja zaś chcę opisać historję tych djamentów i pereł.

Francuzcy autorowie spisali już całą bibljotekę o Paryżankach, a przeciez są oni jeszcze w stanie tą nieskończoną materją kilka bibljotek wypełnić, bez wyczerpania przedmiotu.

Dzieje świata nie mają w sobie tak obfitego materjału jak dzieje kobiet paryzkich. — — Salony, buduary, kulisy są widownią większych i mniejszych wydarzeń.

Całe stada paryzkich literatów ciągle są zajęte gonitwą za śladami jakiego interesującego szkandalu: to podsłuchują pode drzwiami, to zaglądają za firanki, to badają odźwiernych, pokojówkę lub kochanka pięknej kobiety. Wiedzą zatem najciekawsze przygody i zbrodnicze wypadki — o których sądy policyjne zaledwo w kilka tygodni się dowiadują.

Złudzenie i niewierność to są zdawkowe monety.

Opowiada ktoś np. że pani X., która ma tak godnego i miłego małżonka, podchwyconą została z panem Y, który także ma piękną i poważną żonę — to się trafia codzień. Słychać np., że pani X. z całą wiernością małżeńską oparła się zwodniczym zabiegom jakiegoś bohatera — uwodziciela, to uważanem jest za niesłychany wypadek i potrzebuje dopiero potwierdzenia.

Miłość, wedle tutejszego zrozumienia, jest kwestją toalety i... pieniędzy. Zezwala się sercu na niejakie odświeżenie, tak jak ciału przysługa przywdzianie nowej sukni, szalu lub klejnotu. — Zerwanie małżeństwa uważają kronikarze paryzcy jako interesujący wypadeczek, który zamieszczają pod rubryką faits divers; wszystko inne należy do zwykłych przypadłości życia.

Kobieta jest przedmiotem zbytku, który nie zna kredytu. Dopiero gdy cały majątek „przyjaciela“ przejdzie do magazynów mód, do jubilerskich sklepów, do kasy teatralnej, wtedy pożycza mu za pośrednictwem ajenta giełdowego na weksel, a z młodego i porządnego młodzieńca robi taka kobieta nierządnego dłużnika — którego w końcu, gdy jej staje się niedogodnym — pozbywa się.

— Edmundzie!.. rzecze jedna z tych loretek do swego przyjaciela, który z rozpaczą w zamgloną pogląda przyszłość: — ja na twojem miejscu, nie żałowałbym ani chwilę utraty mego całego majątku, na samą myśl, iż tak byłam kochaną... jak ja cię kochałam.

Tego samego dnia poczęła rujnować drugiego. I jakżeż jej ma być święte imię człowieka, którego nigdy posiadać nie będzie.

Już ustał zwyczaj żenienia się, bo nikt nie jest tak bogaty, aby żonę utrzymał.

Ludzie młodzi uważają swój stosunek do pięknej kobiety jako nawias, który się zawiązuje każdej chwili, z pewnych względów lub potrzeby.

Czasami tylko ze względów majątkowych zawiązują się małżeństwa; lecz zaraz po ślubie każda strona urządza się dla siebie.

Aureli Schol opowiada z życia małżeńskiego w Paryżu romans w 50 wierszach, który takie zawiera chwile poetyczne.

Żona, mówi on, kosztuje dziś ogromne sumy. Kto jest w stanie opłacić te materje, i metale, które jej są niezbędne? W lasku bolońskim napotyka się kobiety z gołemi nogami i niebieskiemi wło... sami.

wyskokiem lojalizmu, a po prostu zadenuncjować. Lecz przed jakąż to publicznością „Morgenpost“ nas oskarża? zapewne tylko przed swą własną liberalną koterją, — gdyż każdy człowiek, mający choćby szczyptę zdrowego rozsądku, wie dokładnie, iż Polacy są dziś dalego szczerszymi, a osobliwie rzetelniejszymi przyjaciołmi Austrji, aniżeli cała szajka policjantów i spadłych z etatu centralistycznych urzędników, których Monitorem jest „Morgenpost“. Cóż za cel mogło by mieć potajemne pismo, gdy dziś wolno każdemu jawnie wystąpić z swem zdaniem, gdy wolno wszystko pisać, a nawet częstokroć więcej niżliby przyzwoitość wymagała... czego najlepszym dowodem tak nazwane liberalne dzienniki wiedeńskie. Gdyby się nawet znalazł pojedyńczy warjat, wyrywający się z potajemnie wydawaną elukubracją, to możemy „Morgenpost“ uspokoić, iż nie tylko nie znalazłby żadnego echa w narodzie, lecz by nawet na to nikt nie zważał, tak jak nikt nie zważa na to, co się dzieje w domu obłąkanych. Jeżeli Polacy zmuszeni są opować przeciwko prądom, jakie przeważają obecnie w Wiedniu, jeżeli ta opozycja wciąż wzrasta i przybrać musi stanowczą postawę,— to z pewnością nie dlatego, iżby obalać swobodę, iżby osłabiać państwo, iżby służyć jakimś obcym celom, lub z nienawiści do którejkolwiej narodowości składającej Austrję,—lecz, ponieważ posiadając o wiele więcej doświadczenia i zmysłu politycznego od liberałów wiedeńskich, wiedzą dobrze, iż te prądy porwadzą na bezdroża, a zaciekła stronniczość liberałów, i negacja sprawiedliwości i praw przysługujących drugim, nie tylko nie wzmacnia państwa, lecz w końcu wydać je musi na pastwę obcym. Dziwi nas tylko mocno, jak „Morgenpost“, której tak wiele zależy na przestrzeganiu policyjnych przepisów, milczy o licznych po całem państwie rozpuszczonych moskiewskich ajentach, i że milczała, gdy niezbyt dawnemi czasy, publicznie werbowano ochotników dla rządu serbskiego za moskiewskie pieniądze w jednej z kawiarń wiedeńskich.

Izby obradujące wciąż, dają dowód swej nieporadności, gdzie tylko idzie o załatwienie najmniejszej kwestji ekonomicznej, a nie o czcze i jałowe manifestacje polityczne. Pomimo nader uzasadnionych wywodów kilku mowców, pomimo opozycji dzienników, które tą razą przedmiot sumiennie i bezstronnie, rozbierały, Izba przyjęła projekt rządowy, o monopolu soli, bez najmniejszej zmiany. Projekt ten zaleca się tą praktycznością, iż zmniejsza dochody skarbu o 2½ miljona reńskich, i uniemożebnia karmienie inwentarzy solą, przy dość nieznacznem zniżeniu ceny soli zwyczajnej. Zwykły rozum prostego człowieka byłby doszedł do konkluzji, iż jeżeli z względów humanitarnych należy z uszczerbkiem skarbu cenę soli obniżyć, zniżenie to powinno się rozciągać do wszelkich gatunków soli, tak dla ludzi jak i dla inwentarzy; — ale profesorskie argumenta zwykły chodzić innym torem. Przy tej sposobności miał minister rolnictwa krótką mowę, z której to tylko było widocznem, iż mu z trudnością przychodziło pogodzić swe osobiste zdanie, jako praktycznego agronoma, z zapatrywaniem się swych kolegów. To też liberalne dzienniki naznaczają już hr. Alfredowi Potockiemu następcę, w osobie jednego centralisty czystej wody, — który kwalifikuje się zapewne daleko lepiej na ministra rolnictwa, ponieważ nigdy nie widział żyta na polu. Prawdopodobnie ujrzemy również niezadługo przy najmniejszej zmianie pana Schmerlinga na ministerjalnem krėśle, — gdyż dziś już ubolewają liberalne dzienniki nad nieszczęściem, iż mąż takiej nauki, zasługi, i tak wypróbowanego liberalizmu nie zasiada w ministerjum.

Podkomitet finansowy wypracował w miejsce znanych projektów pana Brestla swój własny plan, który jest blizkim krewnym poprzedzającego, i pomimo ciężkich ofiar, nałożonych na kontrybuentów, nie może załatać całkowicie niedoboru w budżecie. Pozostaje zawsze deficyt 5 miljonów, które mają być pokryte: z oszczędności. Nie dziw więc, iż bierze coraz więcej górę przekonanie, jako liberalne ministerstwo skończyć musi w końcu: na liberalnem bankructwie.

Wiadomości polityczne.

Austrja i Węgry. Wkrótce przedłożone zostaną Izbie niższej w Wiedniu niektóre nowe projekta ustaw; między innemi będzie projekt ustawy o zarazie na bydło, o wychodźtwie, wreszcie o seminarjach nauczycielskich. Już to pierwsze dwa wnioski zbyt są drobnostkowe, aby zajmowały czas, mogący być użytym dla tylu ważniejszych spraw. Co zaś się tyczy trzeciego wniosku, to jest on jeszcze bardziej zbędnym, ile że to nie wchodzi wcale w zakres działalności Rady państwa, a nasza Rada szkolna przez siedm już posiedzeń zajmuje się ułożeniem odnośnego projektu.

Również wielką ilość wniosków przygotowało ministerjum dla sejmów krajowych; jest ich takie mnóstwo, iż żadną miarą sesja najbliższa prędzej nie po sześciu tygodniach trwania ukończoną być nie może.

Obiegają po Wiedniu pogłoski, że po przeprowadzeniu nowej organizacji politycznej Morawji ustąpi dotychczasowy krajn tego namiestnik. Mowia więc, że ks. Auersperg marszałek sejmu czeskiego, obejmie tę posadę, w razie zaś gdyby tego nie przyjął, to hr. Thun, przez dłuższy czas członek Wydziału czeskiego

Redakcji dziennika „Magyar Hizag“ grozi proces prasowy za przedrukowanie w swych kolumnach listu Koszuta.

W nowogrodzkim komitacie w Kisterrem zaszło wielkie wzburzenie ludności tamtejszej z powodu komasacji gruntów. Władza komitatowa zażądała dwie kompanje piechoty dla przywrócenia spokojności.

W Peszcie wyszła książka „O reformach kościelnych“; pierwsze wydanie jest już wyczerpane. Porusza ona bowiem kwestje, bardzo na czasie będące. Idzie bowiem, że gdy kościoły greckowschodnie i protestanckie antonomicznie się rządzą, toć należy, by i katolicy mieli wpływ na zarząd kościelny swego wyznania. Nie idzie tu o wpływ na dogmata, ale na wewnętrzne urządzenia, nominacje, fundusze i t. p. Z tego powodu wiele ruchu w Węgrzech. Znajdują się wprawdzie między klerem zwolennicy ultramontanizmu, nie chcący udzielić świeckim żadnego wpływu na sprawy kościoła, atoli większość duchownych pojmuje jasno, że i wierni tem będą gorliwsi, im więcej będą brali czynnego udziału w rzeczach kościelnych.

W Pradze miał się odbyć 10. b. m. wielki meeting ludu na górze św. Jerzego. Przedmiotem narady miały być projekta finansowe, sprzedaż dóbr i rozszerzenie politycznego wykształcenia ludu wiejskiego. Po zgromadzeniu udać się mieli przytomni na uroczystość przywiezienia kamienia węgielnego do teatru czeskiego.

Polska. Dzienniki urzędowe ogłaszają następujący okólnik głównego naczelnika północno-zachodniego kraju:

Dodatkowo do rozporządzenia byłego jenerał-gubernatora hrabiego Baranowa, z d. 3. z. lutego Nr. 21, co do winnych naruszenia przepisów stanu wojennego ulegających karze pieniężnej, główny naczelnik kraju wzywa o zarządzenie pociągania do takiejże kary, na zasadach powyższego rozporządzenia, za używanie języka polskiego: we władzach rządowych, u osób urzędujących, w ogólności w interesach służbowych, w kościołach, teatrach, klubach i innych zgromadzeniach, tudzież na ulicach, przy tłumie ludu; w tym ostatnim razie, jeżeli język polski użyty będzie nie w prywatnej rozmowie, a w odezwie politycznej; we wszelkich innych razach za użycie języka polskiego do kary pieniężnej nie pociągać. Podając to naczelnikom powiatów i policmajstrom do stosownego wykonania, polecam, w pociąganiu do kar w tej mierze, postępować z należną oględnością, aby nie narażać się na cofnięcie kar w razie słusznych zaskarżeń.

Warszawskie konserwatorjum muzyczne, założone w 1861 r., utrzymywało się kosztem ofiar, zebranych za staraniem jego założyciela i dyrektora Apolinarego Kątskiego. Oprócz tego rząd corocznie udzielał subsydjum, a na lokal konserwatorjum przeznaczony był jeden z gmachów miejskich. Zasoby konserwatorjum stopniowo się wyczerpywały i przyszłości jego groziło niebezpieczeństwo zupełnego zamknięcia. Dyrektor konserwatorjum, Apolinary Kątski, wcześnie uczynił w tym przedmiocie przedstawienie do władzy, a w końcu roku zeszłego osobiście przybył do St. Petersburga, dla wyjaśnienia sprawy i starań. Tam spotkał on współczucie ze strony wielu wysokich osób, które przekonały się o pożyteczności podobnego zakładu. Teraz dowiadujemy się ze źródła zupełnie wiarogodnego, iż usiłowania założyciela konserwatorjum warszawskiego zostały uwieńczone zupełnem powodzeniem. Przyszłość konserwatorjum została utrwalona. Jak wiadomo, Moskalom o to idzie, aby jak przed r. 1863 Polaków odwrócić od pracy rzetelnej a zanurzyć ich w zmysłowe lub lekkiego rodzaju przyjemności i rozrywki.

Rzezimieszki warszawskie do ciekawych chwytają się środków. Zauważano bowiem, że jakiś młody człowiek, dosyć przyzwoitej powierzchowności, zgłasza się do mieszkań panów doktorów, w czasie ich nieobecności i żąda od służby podania sobie papieru i pióra, dla napisania adresu chorego, a gdy służący na chwilę oddali się, chwyta przedmiot jaki mu podpadnie i ukrywszy go przy sobie, najswobodniej wychodzi, pozostawiwszy naturalnie zmyślony adres chorego. Podobne trzy wypadki w tych dniach zaszłe, w tutejszym Wydziale śledczym zameldowano. Trzeba przyznać, że spryt złodziei przechodzi wszystkie dotąd znane wykręty.

Nigdy nie wyprawiały kobiety tyle szaleństwa z materjami na suknie co teraz, gdzie prawie nago chodzą. — Okrywają się tylko materjami przezroczystemi.

One nie znają żadnej innej muzyki, prócz muzyki do tańca, żadnej poezji, prócz wierszy na karmelkach, żadnego malowidła, prócz tego, jakiego używają do malowania twarzy.

Z tej i wielu innych przyczyn, nie ma mężczyzn, którzyby się żenić chcieli. Ostatnia z pań zamężnych dotkliwą niedawną odebrała naukę.

Pani X. poszła za mąż w 19. wieku, a teraz liczy 23 lat.

Znajomy światu uwodziciel pan Y., postanowił zwieść tę opuszczoną sierotę — bo za taką uważają każdą żonę, która nie ma kochanka.

Pani X. długą toczyła walkę — w końcu uznała się za przekonaną... za zwyciężoną.

— Chcę panu wierzyć, rzekła do uwiedziciela, ściskając w gorączce jego rękę — lecz nigdy nie będę tak bezczelną, abym miała oszukiwać mego męża pod jego bokiem... wyjeżdżamy ztąd jeszcze tej nocy, staniemy w Hawrze... potem popłyniemy do Ameryki... tam pod obcem niebem, pod innem słońcem, będę cię mogła kochać... bez wyrzutów sumienia.

Wprawdzie nie trafiało to do przekonania uwodziciela, bo on sobie inaczej swoje szczęście przedstawiał, lecz nie miał odwagi, protestować przeciw tak utrudzającej i niebezpiecznej podróży przez ocean.

Pan Y. musiał mimowoli okazać dobrą chęć i... poszedł spakować swoje rzeczy.

Wieczornym pociągiem pojechali oboje do Hawru — pani X. drząca i wybladła, pan Y. pomrukiwał sobie tylko:

Ot głupstwo się stało!...

Statek parowy miał nazajutrz rano wypłynąć z Hawru do Ameryki i stał w porcie na pogotowiu.

Im bliżej była chwila rozstania się z ojczyzną, tem rezolutniejszą okazywała się pani X.

Uwodziciel przeciwnie — był w złym humorze, niespokojny i wymawiał tylko jakieś niezrozumiałe słowa.

Rano wyszli oboje z hotelu, rzeczy ich były już na pokładzie, a gęste kłęby dymu wydobywały się z komina.

Pan Y. roztargnionem okiem poglądał w koło siebie; zdawało się, jakby szukał, kogoś.

Nagle rozjaśniało jego oblicze; odkrył on w tłumie ludzi, stojących u portu, małżonka uwiedzionej żony.

Pani X. także go spostrzegła.

— Mój mąż!... zawołała, blednąc co raz bardziej.

Małżonek stał na miejscu nieporuszony gdyby posąg.

Dzwonek statku, po raz ostatni dał znak odjazdu.

— Mój mąż!... powtórzyła żona — i mechanicznie postąpiła ku niemu.

Mąż rzucił na nią strasznie zimne spojrzenie, i... podał jej list.

— Pani jedziesz z nikczemnikiem, rzekł obojętnie: —on nie miał nawet tyle odwagi, aby z panią uciekać. Ten bezimienny list, który mnie uwiadamia o pani odjeździe — jest od niego.

Pani X., której oblicze trupia okryła bladość, czytała list. Uwodziciel zniknął...

I jakież to życie wiedzie obecnie ta kobieta!... która jakkolwiek stała się niewierną, nie popadła jednak w występek, ona swą winę od męża oczeanem przedzielić chciała?

Mąż nie zrobił jej ani jednego zarzutu, ani jednem słowem nie dotknął chybionej ucieczki. Ona kocha teraz swego męża, kocha go ową wszystką przezwyciężającą miłością, która obok siebie żadnego innego uczucia nie znosi.

A on?... on jej nie kocha — ona wie o tem. On jej już nigdy kochać nie będzie, i to zada jej śmierć.

(C. d. n.)

Francja. „Patrie“ donosi, że komisja budżetowa stanowczo postanowiła zażądać zmniejszenia budżetu ministerstwa wojny. Z drugiej strony nadchodzą wiadomości z Paryża, że gabinet tuileryjski żadnego w tej sprawie nie myśli uczynić ustępstwa. Minister stanu Rouher otrzymał polecenie, aby się grzeczniej wyrażał o marszałku Niel, a dzienniki ministerjalne z rozkazu rządu wszelkiemi siłami popierają jego żądania. „Constitutionnel“ w obszernym artykule, traktującym o budżecie ministerstwa wojny, stara się udowodnić, że Francja za czasów cesarstwa w stosunku do dochodów mniej wydała niż poprzednie rządy i że nowa ustawa wojskowa nada jej potęgę, której dotychczas nie miała nigdy; że ustawa ta zmniejszy ciężary ponoszone przez ludność i że wreszcie nowa organizacja niczego nie narażając da się w przyszłości pogodzić z użyciem rozległych środków oszczędności. Dziennik ten dowodzi dalej, że proponowany stan czynny w ilości 400.000 ludzi mniejszy jest niż w Związku północno-niemieckim. Rząd stawia bowiem tylko cztery następujące żądania: utrzymania twierdz i zapasów wojennych, niezmniejszania kadrów, podwyższenia płac oficerów i utworzenia dzielnej armji stałej jako też dobrze wyćwiczonej rezerwy, którą w krótkim czasie możnaby przenieść z stopy pokojowej na wojenną. „Życzeniem cesarza“ — pisze wspomniony organ półurzędowy — „było, aby wprowadzić nową ustawą wojskową instytucję, którąby zmniejszyła ciężary ponoszone przez ludność a zarazem pozwoliła Francji odegrać w Europie tę rolę, do której jest powołaną.

Niemcy. W prasie berlińskiej odbija się silne wrażenie, jakie na tamtejszej ludności sprawiły, rozprawy o kwestji adresowej. Dzienniki ministerjalne stanowczo się teraz oświadczają przeciw projektowi adresu, poruszonemu przez stronnictwo narodowo-liberalne; „Kreutz Ztg.“ nazywa go „błędem“ a nawet wprost „dowodem głupoty“ tych, którzy występując z tym wnioskiem, chcieli tem sprowadzić manifestację na korzyść jedności Niemiec. „Nordd. Allg. Ztg.“ uważa podobne wciąganie południowych Niemiec w sposób gwałtowny do Związku z północnemi za nadzwyczaj szkodliwe dla sprawy zjednoczenia i porównuje je z nader szkodliwą — zdaniem tego dziennika — uchwałą włoskiej Izby poselskiej, że Rzym ma być stolicą. Najostrzej występuje „Volks Ztg.“, choć oczywiście z zupełnie innego stanowiska. „Nie wiemy, jakiemi słowy“— pisze wspomniony organ demokratyczny — „napiętnować tych ludzi, którzy wstępując dziś do parlamentu celnego, uboższego w swobody konstytucyjne, niż jakakolwiek inna reprezentacja ludu w krajach cywilizowanych, mimo to chcą z tego stanowiska połączyć całe Niemcy“.

Rząd pruski opłaca koszta podróży hanowerskich legjonistów tylko jako zaliczki, które zostaną pokryte z pieniędzy zagrabionych królowi Jerzemu. — Z Berlina donoszą do „Gaz. Kol.“, że układy w sprawie prusko-szwajcarskiego traktatu handlowego zupełnie się rozbiły.

Włochy. Z Rzymu donoszą, że dnia 24. czerwca b. r. (w dzień św. Piotra) ogłosi papież bullę zwołującą ogólny zbór na dzień 8. grudnia 1868 r. Dawniej istniał zwyczaj, że zebranie się soboru zapowiadano na rok cały; Ojciec św. zdaje się tylko ze względu na ułatwione dzisiaj komunikacje odstąpił od tego zwyczaju.

Anglja. Donosiliśmy już naszym czytelnikom o przyjęciu przez parlament angielski drugiej i trzeciej rezolucji Gladston'a. Wypadek ten był naturalnem następstwem ostatniej uchwały Izby niższej, w skutek której pierwsza rezolucja przewódzcy angielskiej opozycji została przyjętą. Najważnizjszą jest dziś kwestją, co dalej pocznie Disraeli? Czy rozwiąże parlament, czy sam ustąpi? Na zapytania te, dziś jeszcze nie możemy odpowiedzieć; zdaje się jednak, że sprawa ta w kilku dniach najbliższych z pewnością się rozstrzygnie.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Konkursa. Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na 29 posad nauczycieli przy szkołach głównych trywjalnych i parafjalnych.

* Znaleziono. Dnia 3. maja 1867 przytrzymano i do kryminału odstawiono pewnego posługacza z dworca kolei żelaznej Czerniowieckiej z powodu posiadania drogocennego łańcucha złotego, z kluczykiem złotym od zegarka i sylwetką jakiejś damy, oprawną w złotą pokrywę.

Zeznał on, że to znalazł w wagonie pierwszej klasy w dworcu kolei żelaznej Czerniowieckiej, w dniu 20. kwietnia b. r., gdy przedsionki tegoż wozu zamiatał i czyścił, w pugilaresie, w którym znalazły się także 4 popiersia fotograficzne jakiejś prześlicznej damy z Odessy. Poszkodowany dotąd niewiadomy.

* Wycieczka za miasto. Piękna niedziela wywabiła z murów grodu pełtewskiego wszystkich niemal zdrowych i ochoczych do spacerów mieszkańców Jezuicki ogród, Wysoki zamek, Pohulanka, Kisielka i inne miały licznych gości. Zauważyliśmy jednak, iż w ogrodzie Jezuickim, w miejscu ogrodzonem, goście złorzeczyli usłudze i narzekali na brak u takowej grzeczności. W Kisielce nowo zostały urządzone spacery i restauracja — w miejscu dawnego zakładu hidropatycznego. Miejsce to przeszło powtórnie w posiadanie Kisielki — który zanim to kupno uskutecznił, wystawił przy gruncie dawnego właściciela — altanę na wzgórku, w której grała muzyka, lecz z niej nie korzystała publiczność często na czółnach jadąca, a częściej przed restauracją siedząca. Radzilibyśmy p. Kisielce, ową altanę z muzyką z dawnej posiadłości przenieść między drzewa i kląby, gdzie chłód i cień chętniej zgromadzi publiczność, niż przeciąg wiatru i pył w altanie, do której nie miała znać publiczność żadnego pociągu, więc ją wymijała. Pod altaną znajdują się drzwi zapewno do piwnicy, a nad niemi napis wyryty na kamieniu: Kisielka's Lagerbierkeller. Pytamy, co upoważnia pana K. zrodzonego w kraju i bogacącego się pieniędzmi krajowców do hołdowania niemczyznie?.. Nie widzieliśmy w całych Niemczech ani jednego napisu polskiego w podobnych zakładach.

* Szkoły. Gmina przedmieścia dolnego miasteczka Starejsoli postanowiła utworzyć u siebie odrębną szkołę ludową i takową wyposażyć budynkiem i zaopatrzyć płacą roczną 210 złr. dla nauczyciela, 12 złr dla stróża i tyleż na opał szkoły.

* Kradzież moskiewska. W gubernji siedleckiej toczy się śledztwo ciekawe, co do jednej ze śmiałych kradzieży, dokonanych jeszcze w lutym rb. W drodze z Warszawy do Siedlec skradziono stępli rządowych idących do tamtejszego gubernjum za 50,000 rsr. Gubernator i cała masa naczelników w śmiertelnej są trwodze, ogromne sumy bowiem na utrzymanie straży ziemskiej wydane i ilość policjantów wysłanych tam z Warszawy dla śledztwa — wszystko to nie wystarcza do wykrycia tej bandy złoczyńców; ma ona być uorganizowaną na wzór bandytów, posiada wiadomości o majątku wszystkich niemal mieszkańców kraju i od czasu do czasu czyni straszne napady na ich mienie; liczne o tem wiadomości sprawozdawcze podają dzienniki nasze pod rubryką tak zwanej kroniki prowincjonalnej.

* Wczoraj na Wałach Hetmańskich, zgubiono w manskryptach zbiór poezyj i powieść Wawrzyna; — ktoby takowe znalazł, raczy je złożyć w redakcji Dziennika Lwowskiego — albo w Ajencji Czasu p. Piątkowskiego — plac katedralny l. 30.

Brzeżany 9. maja.

Korespondent „Gaz. Nar.“ z Brzeżan pan A. L. w nr. 107 w podjeździe swym przeciwko „Dziennikowi Lwowskiemu“ względem ogłoszenia w nr. 95 wziętego przez członków gminy brzeżańskiej udziału w operacjach finansowych lwowskiego banku rustykalnego, wymierzył w duchu tendencji „Gazety Narodowej“ pocisk na korespondencje brzeżańskie do „Dziennika Lwowskiego“, który to pocisk nie mogę inaczej nazwać jak objawem zbytecznej miękkości serca pana A. L. w obec roztoczonego przed nim w spiewie łabędzim żalu przez osoby zanadto poczuwające się do podniesionych w „Dzienniku Lwowskim“ stron ujemnych; sam zaś ten objaw zawiera się w tych krótkich ogólnikowych słowach: „Jużto korespondencje brzeżańskie do „Dziennika Lwowskiego“ nie odznaczają się ścisłością historyczną, lecz celują za to w napaściach osobistych i w przekręcaniu faktów wzniecających przez to tylko radość u złośliwych, wstręt zaś u zacnych(?!)

Nie pytam pana A. L. o to, których mianowicie obywateli zalicza do kategorji zacnych z powodu ich wstrętu do wspomnianych korespondencyj, a których do złośliwych obfitujących w radość, toż jednakowo powiem że przy całej odmienności przekonań naszych, tyle mam dla pana A. L. szacunku, iż nigdybym nie chciał go policzyć do rzędu tych zacnych osób, którzy się skarżą na niestrawność — czyli mówiąc słowami szanownego protektora zasad gastronomicznych — wstręt; gdyż pozwolę sobie pochlebić — osób tych zacnych usposobienie jest mi dokładnie znane i w skutek tego mocno jestem przekonany, żę już oddawna one straciły apetyt do pożywnych pokarmów. Z innej strony nie mogę zataić zadowolenia nad przyznaniem pana A. L., że znajdują się tutaj złośliwi, którzy obfitują w radość w obec korespondencyj brzeżańskich do „Dziennika Lwowskiego“, zaręczając, iż jakkolwiek ci mogą nie każdemu się z tego względu podobać, toć zawsze chorób pomiędzy zacnymi oddawna grasujących — jak naprzykład — choroby pod nazwą: „la verité deplait aux yeux“ nie doświadczają i z pewnością będą od niej zawsze wolnymi.

Trudno jednakże nie podnieść okoliczności, że zarzut pana A. L. korespondencjom brzeżańskim do „Dz. Lwow.“ bardzo niezręcznie i niefortunnie uczyniony, tak dalece, iż mimo woli każe wnioskować, że pan A. L. przy całej znanej mi zacności swojej, nie posiada daru prowadzenia polemiki publicystycznej... Bo aby uwydatnić jakąś słuszność rzeczy, zarzut i t. p., potrzeba koniecznie zestawić fakta. Sama logika tego wymaga!! Otóż pan A. L. nie poparł swego pocisku żadnym faktem; czem dowiódł, iż wcale się nie starał o to, aby do jego w mowie będącej korespondencji przywiązywano wiarę.

Gdyby jednakże pan A. L. życzył sobie w dobrze zrozumiałym interesie korespondenta załatać ogromną próżnię prawdy w owej korespondencji, to bardzobym się cieszył, gdyby przytoczył bodaj jeden acz wybladły i słaby fakcik; dopokąd jednak tego nie uczyni, cały ciężar zarzutu „nieścisłości historycznej i osobistych napaści,“ będzie przygniatał ową jego niefortunną korespondencję. Co się zaś tyczy zarzutu względem nie prawdziwego jakoby ogłoszenia w „Dzienniku“ przystąpienia gminy brzeżańskiej do banku rustykalnego, to najprzód muszę powiedzieć szanownemu przeciwnikowi, iż chyba nie rozumie działów treści dziennikarskiej, skoro identyfikuje biuletyny kronikarskie z korespondencjami, albowiem dopiero co wypomniane ogłoszenie nie zawierało się w formie korespondencji lecz w kronikarskim biuletynie. Co do samej rzeczy zarzut równie rozmija się z prawdą i chociaż ta okoliczność żadnego z brzeżańskich korespondentów nie tyczy, toż przecie tylko w imię słuszności konstatuję, iż w gminie brzezańskiej przystąpiło do udziału w operacjach banku rustykalnego 80 członków, jakto zresztą sam pan A. L. publicznie powtarzał. A że to się obeszło bez wpływu zwierzchności gminnej, toć fakt przez to wcale się nie zmienia.

Z Izby sądowej.

Kto wygrał na loterji!

O to właśnie rozprawiano się w tutejszym trybunale karnym, dnia 9. maja 1868.

Dnia 18. września 1867 wyciągnięto z koła loterji Lwowskiej, 64, 78, 4, 28, 15, z pomiędzy których trzy ostatnie 4, 28, 15, wygrały terno, w kantorze pana Zygmunta Mościa, na 252 złr. w. a. Wedle zaprzysiężonych świadectw, niejaka Katarzyna Olędorz, złamana wiekiem i służbami, niedołężne już babisko, która przez 30 lat przeszło, prawie całą swą zasługę znosiła losowi na ofiarę, w nadziei wygranej miała postawić ową szczęśliwą trójkę liczb na 4 dni przed ciągnieniem.

Lecz niestety! szczęście rzadko kiedy zupełne i istotne! bo gdy się dowiaduje o wygranej, spostrzega że kartkę na tę stawkę zgubiła i dlatego zanosi prośbę do urzędu loteryjnego o wypłacenie jej; wygranej bez kartki.

Tymczasem dopiero w 14 dni zgłasza się niejaka Marja Litwin, przekupka, po tęż samą wygraną; a zgłasza się z oryginalną kartką tej samej stawki, i upiera się jak najmocniej przy tem, że to ona przez swego 9letniego syna, na dzień jeden przed ciągnieniem, też same liczby postawiła. — Ztąd też wywiązała się sprawa o zbrodnię oszustwa przeciw niej.

Katarzyna Olędorz, miała za sobą swoje własne zeznania zaprzysiężone, a poparte silnie i stanowczo przez zaprzysiężone świadectwo Michała Zawałkiewicza, pisarza loteryjnego, któren osobiście powyższą stawkę od niej do protokółu przyjmywał, i któren na dwie liczby z owej trójki sam nawet ambo wygrał.

Miała też za sobą i podejrzenie oczywiste, jakie ze sprzeczności w niektórych okolicznościach okazywało się z zeznań chłopczyny, Karola Litwina, za matką swoją, i domniemanie, wynikające z samego czynu, że Marja Litwin dopiero w 14 dni po wygraną się zgłosiła. Wreszcie mówiło za nią świadectwo Katarzyny Niklas, która ze snu swego doradzała Marji Litwin na dzień przed ciągnieniem żeby do spółki postawiły 78 na kota, 4 na czepek, 28 na kulczyki, 51 na wieniec a 15 wstążkę. Ale Litwinowa odmówiła, tłómacząc się że już wiele innych rządków liczb postawiła, przepadło więc kwaterno, które byłoby je było uszczęśliwiło! Mimo to wszystko, Litwinowa nie została uznaną za winną oszustwa, bo pewne wątpliwości uczyniły rzecz zagadkową w oczach sądu; rzucały cień na wiarygodność świadectw obustronnych, i z całego przewodu sprawy, nasuwało się pytanie, czy tu jedna i druga strona czytać nie umiejąca, oraz czy ich świadkowie nie są zarówno w błędzie? lub czy nie zaszła pomyłka w wydaniu kartek stawkowych.

Nadesłane.

Powołując się na umieszczoną w numerze z 3. maja b. r. rozprawę o proszku bydlęcym Korneuburgskim, powodowani jesteśmy dzisiaj o powyższym artykule obszerniejsze dać objaśnienie sądząc przez to pp. ekonomom i właścicielom koni usługę wyświadczyć.

Od 10ciu lat istnienia swego proszek bydlęcy Korneuburgski uzyskał rozpowszechnienie sięgające daleko za granice Austrji, w całych Niemczech, krajach naddunajskich, wielkiej części Rosji, a nawet w Szwajcarji i Francji, zaprowadzono go także w masztalniach JKMości króla pruskiego i królowej Anglii w używanie, a o wybornych skutkach jak najchlubniej świadczą potwierdzenia dotyczących urzędów nadkoniuszych.

Udzielona koncesja powyższego proszku bydlęcego przez c. k. rząd austrjacki, pruski i saski, tudzież zaszczyt udzielenia medalu hamburgskiego, paryzkiego, mnichowskiego i wiedeńskiego stowarzyszenia opieki dla zwierząt, są najwymowniejszemi dowodami wyśmienitości w mowie będącego artykułu, nie potrzebując bliższych wyszczególnień.

Udzielanie proszku bydlęcego Korneuburgskiego, nawet przy zupełnie zadowalniającym stanie zdrowia u zwierząt domowych jest bardzo korzystnem, podwyższa bowiem czynność organów trawienia, wydzielenie strawionych części pożywnych przyspiesza, a temże siłę operu przeciw wpływom zarazy wspiera jak również zapobiega wszelkim owym chorobom, którym bydło najczęściej podpada, okazując wyborne skutki swoje u koni: w zołzach, kolce, braku apetytu — u bydła rogatego w krwawym dojeniu, wzdęciu brzucha, ku polepszeniu mleka, jako szczególnie podczas ocielenia używanie tego proszku bardzo korzystne; — u owiec służy ku usunięciu motylicy i wszystkich cierpień podbrzusza.

Inny bygieniczny preparat równie wielkiej ważności; jest płyn przywrotczy dla koni wyrabiany przez F. J. Kwizdy w Korneuburgu, który po zbadaniu przez wysoką c. k. władzę sanitarną, przez Jego Ces. Mość Cesarza Franciszka Józefa I., wyłącznym przywilejem zaszczyconym został, — będąc używanym tak w masztalniach królowy Anglji jako też w urzędowej praktyce p. doktora Knauerta, nadkonowała Jego Król. Mości króla pruskiego, powyższy płyn utrzymuje aż do późnego wieku wytrwałym i dziarskim, wzmacnia nerwy i służy szczególnie jako doradczy środek w leczeniu paraliżu, reumatyzmu. zwichnięciu, sztywności nóg i t. p.

Składy obydwu tych artykułów, wskazuje umieszczony w dzisiejszym numerze uwiadomienie.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 11. maja 1868.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądają złr.	Żądają kr
Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	202	50	203	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	172	—	173	—
„ banku hypot. gal. po 200 złr. . .	—	—	71	50
„ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k. (bez kuponu)	77	35	77	65
„ „ „ „ „ w w. a. (bez kuponu)	73	70	74	10
„ „ banku hypot. galic. . (bez kuponu)	81	25	81	75
Obligi indemnizacyjne galic.	64	10	64	40
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866 . .	99	25	99	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi .	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „ .	88	75	89	50
„ „ lwowsko-czern. I. „ .	76	25	77	—
„ „ „ II. „ .	—	—	—	—
Dukat holenderski	—	—	—	—
Dukat cesarski	5	55	5	58
Napoleond'or	9	30	9	36
Rubel srebrny rosyjski	1	78	1	80
„ papierowy rosyjski	1	59	1	60
Banknoty polskie za 100 zł. polskich . .	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	71	1	72
Półimperjał rosyjski	9	46	9	55
Srebro	114	50	115	50

Żyto korzec 152 f. effect z dosypką do 160 f. 6.50, (do 1. czerwca 1868 loco Bukaczowce.) Owies cetnar wied. 2.75 (do 10. czerwca 1868 loco Bukaczowce.) Spirytus wiadro 81% Tral. 41 m. 26.75 (maj i sierpień 1868.)

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 11. maja.	złr.	kr.
5% Metaliki	56	10
„ z procent. z maja i listopada	56	90
5% Pożyczka narodowa.	62	70
Losy pożyczki z roku 1860	80	80
Akcje banku wiedeńskiego	695	—
„ „ kredytowego	182	80
Londyn 10 funtów szterlingów	116	65
Srebro	114	60
Dukat pojedynczy	5	57

Przyjechali do Lwowa
z dnia 9. maja.

PP. hr. Borkowski S. z Uhrynowa, hr. Gołuchowski A. z Łosiacza, br. Pillersdorf E. z Szląska austr., br. Wasylko L. z Bukowiny, Malczewski M. z Miłowa, Ilasiewicz A. z Stanisławowa, Krzysztofówicz J. zBukowiny, Malczewski M. z Miłowa, Ilasiewicz A. z Stanisławowa, Krzysztofowicz J. z Bukowiny, Chajęcki T. z Żurawna, Wisłocki A. c. k. podpułkownik z Czortkowa, Rychalski J. z Knpczy, Witosławski B. z Wojciechowic.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Z Drukarni Krajowej **M. F. Poremby.**